

czy wymownie, że od r. 1892 opuściło mury jego przeszło 2000 uzdolnionych, wyszkolonych i inteligentnych funkcyonaryszów straży skarbowej.

Tragiczna śmierć kompozytora.

Jednym z najpopularniejszych i najbardziej lubianych obok nieżyjących dziś wiedeńskich kompozytorów Lannera i Straussa — był Karol Komzak. Walcami i polkami jego rozbrzmiewał cały Wiedeń, wszystkie orkiestry, *varieté*, katarynki nawet utrwały w uchu wiedeńczyka jego utwory. Słusznie nazywany spadkobiercą Jana Straussa, owego nieśmiertelnego króla walców — odznaczał się po za tem Komzak niezrównanym humorem i tą prawdziwą wiedeńską serdecznością, które umiał zaklinać w dźwięki popularnych swych piosnek.

Jakżeż smutnym był koniec tego wesołego człowieka! Karol Komzak przedsięwziął w Wiedniu w samą niedzielę świąt wiekanocnych małą zamiejską wycieczkę w gronie swych przyjaciół i wielbicieli talentu. Punktem wyjazdu był Baden. Gdy całe wesołe towarzystwo usadowiło się już w wagonach, Komzak spostrzegł jednego z swych znajomych i wysiadłszy na peron wdał się z nim w pogawędkę. W tem lokomotywa gwiżdże — Komzak uściśnął dłoń przyjaciela i pobiegł pędem za odchodzącym pociągiem, usiłując wskoczyć do swego przedziału. Nagle nieludzki krzyk rozległ się z pod kół wagonu. Wstrzymano natychmiast pociąg — niestety! — za późno! Z szyn podniesiono już tylko strasznie oszepeconego trupa. Koła obcięły Komzakowi obie ręce i nogi.

Śmierć Komzaka okryła nieklamana żalobą cały wesoły Wiedeń, całą niemal Europę, a z nią i nas Polaków. Komzak bowiem, jako Czech, był nie tylko naszym pobratymcem, ale miał wyjątkową sympatię dla naszego narodu. Zaproszony zeszłego roku przez zarząd Filharmonii warszawskiej — bawił dłuższy czas w dawnej stolicy Polski i poświęcił jej nawet kilka pięknych kompozycji. Karol Komzak urodził się w r. 1850, w Pradze czeskiej po muzycznych studiach objął posadę dyrektora teatralnej orkiestry w Linczu. W r. 1871 został mianowany kapelmistrzem 7 pułku piechoty w Ins-

brucku. Do r. 1892 był kapelmistrzem 85 pułku piechoty — a śmiało rzec można, że był jednym z najpopularniejszych osobistości w muzycznym świecie Wiednia.

W numerze niniejszym podajemy podobiznę znakomitego kompozytora.

Henryk Sienkiewicz w zakładzie „Św. Rodziny“ w Krakowie.

Jakie znaczenie dla przyszłości narodu ma wychowanie młodzieży, o tem chyba pisać nie trzeba. Dość wspomnieć, że wychowawcy to jakby rzeźbiarze, którzy dusze młode kształtują, hartując je na dalsze życie, urabiając i wlewając w nie siłę, tak potrzebną do walki w życiu. Siłą, która w życiu stanowi puklerz obronny przeciw wszelkiego rodzaju przeciwnościom, siłą, dającą męstwo i hart, jest wiara, nie fanatyczna, ale wiara szczerą, prawdziwą, będącą wynikiem wewnętrznej potrzeby serca i rozumu. I tylko chrześcijańskie, na zasadach Chrystusowej religii oparte wychowanie, potrafi nam przysporzyć w przyszłości zastępy silnych ludzi, idących w życie z podniesionym czołem, ludzi, których nie ugną burze, ale którzy pójdą zwycięsko naprzód, przynosząc pożytek nie tylko narodowi, z którego wyszli, ale ludzkości całej. Dziś zwłaszcza i u nas przedewszystkiem, chrześcijańskie wychowanie ma szczególnie ważne znaczenie. Dzisiaj, kiedy tysiące młodzieży błąka się po bezdrożach niewiary, tracąc siły i ochotę do życia, dzisiaj przedewszystkiem powinniśmy dbać o dobre, chrześcijańskie wychowanie, pomni tego, że wiara chrześcijańska jest tem ogniwem, które wpaja w nasz naród poczucie jedności i siły; a tego poczucia nam potrzeba, jeżeli nie chcemy, byśmy za kilkadziesiąt lat nie stali się narodem umarłym, żyjącym tylko w historii i pieśni.

„Wszystkie systematy filozoficzne przemijają, a msza się po dziś dzień odprawia“ — powiedział w jednym ze swych dzieł Sienkiewicz, zdający sobie dobrze sprawę z tego, czego nam, Polakom, najbardziej potrzeba. To też, przybywszy do Krakowa, Sienkiewicz z radością przyjął zaproszenie zwiedzenia w Krakowie zakładu wychowawczego,

prowadzonego wzorowo i po chrześcijańsku, a mianowicie zakładu „Świętej Rodziny“, zostającego pod kierownictwem dostojnego kapłana, ks. Zbyszewskiego. W piątek, dnia 28 marca, o godzinie 3 po południu, przybył genialny autor Frylogii wraz z swą małżonką do zakładu „Św. Rodziny“, powitany przez grono nauczycielek i uczniów, z których jedna wręczyła p. Sienkiewiczowej wspaniały bukiet, poczem zwiedził szczegółowo sale, klasy i kaplicę, wyrażając szczerze uznanie dla pracy ks. Zbyszewskiego i pań nauczycielek.

Gości oprowadzał po zakładzie założyciel i prezes ks. Leon Zbyszewski, wraz z sekretarzem stow. p. Józefem Błotnickim i dyrektorem tamtejszego seminarium p. Gebhardtem. Uczennice przyjęły gości w pięknie przystrojonej sali śpiewem „Niech żyją nam“. Na przemówienie p. dyrektora Gebhardta i uczennicy panny Piotrowskiej, podniósł Sienkiewicz zasługi założyciela ks. Zbyszewskiego, a „dzieweczki polskie“, jak się wyraził, zachęcał do gorliwej pracy, zwłaszcza uczennice seminarium, którym przypomniał, że cel, jaki sobie obrały, to jest kształcenie polskiej diatwy, można nazwać najchwalebniejszym.

„Zakład św. Rodziny“ mieści się przy ul. Pędzichów 1. 17. Obejmuje on 4 klasy pospolite, 3 wydzielone i seminarium prywatne dla dziewcząt. Z uczennic część mieszka stale w zakładzie, w tak zwanym internacie, część zaś przychodzi tam tylko na naukę, opłacając za to pewną kwotę miesięcznie. Nauką kierują nauczycielki i profesorzy, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, ażeby w młode dusze dziewczątek, przyszłych matek, wszczepić zasady chrześcijańskie, jakimi się w życiu kierować mają, by spełnić ciążące na nich, jako na Polkach i matkach, obowiązki. Prócz tego w internacie mieszka 6 ubogich chłopców, utrzymywanych przez ks. Zbyszewskiego, kształcących się w gimnazjum Sobieskiego. Jest to zakład, mogący służyć za wzór zakładu wychowawczego, prowadzonego w duchu szczerze chrześcijańskim.

Podajemy w dzisiejszym numerze fotografię uczennic zakładu „Św. Rodziny“ z Sienkiewiczem i jego żoną oraz ks. Zbyszewskim i gronem nauczycielek na czele. Fotografia zdjęta została na dziedzińcu zakładu.



Henryk Sienkiewicz w zakładzie „Św. Rodziny“ w Krakowie: Grupa wychowanek zakładu „Św. Rodziny“ z Sienkiewiczem i jego żoną oraz ks. Zbyszewskim w pośrodku.